

Ożenek Fania

MALGORZATA
PIEKUTOWA

Teatrológ. Pracowała w Wydawnictwie KRAG, w Instytucie Sztuki PAN, w Teatrze na Woli, w

Lubię to! 13 A A A

Fot. Krzysztof Bielinski

1.

W *Fantazym* na scenie warszawskiego Teatru Powszechnego aktorzy noszą bardzo ładne kostiumy zgodne z modą epoki. Scenografia w stylu realizmu bajkowego, sentymentalno-cukierkowa: ganek klasycyzującego pałacu, na proscenium kwitnący krzew georginii, dziś częściej nazywanych daliaami, w głębi sceny grupa drzew tak malownicza, że aż prosi się o interwencję zarażonego hejtem drwała; trawnik z Castoramy, niezmiernie, jak się okaże, funkcjonalny. Piesek Steluni – prawdziwy, uroczy mops (wysoka pozycja na liście najpopularniejszych psich ras wśród korporacyjnej i hipsterskiej młodzieży) – ma świetne *entrée* i odnosi sukces ponad podziałami. Wszystko to, rzecz jasna, pastisz?

2.

Rzeczniczki (Michał Czachor) kładzie akcent na ostatnie sylaby wyrazów. Wyjąwszy tę osobliwość generalnie – podobnie jak hrabiostwo Respektowie (Paulina Holtz i Grzegorz Falkowski) – urwał się z próby Fredry granego w jakimś mieszczańskim teatrze. Fantazy (Michał Sitarski) ma skłonność do przeciągania końcowych samogłosek. Z grubsza brzmi to tak: „jakooo okręt rozbityyyyyy naaaaaa plaskuuuu siedziiii... i czekaaaaa...”. Na piątkowej premierze uznałam, że to skutek tremy i kłopotów z pamięcią, ale we wtorek było identycznie; może winę ponoszą liczne u Słowackiego wielokropki? Stelunia (młodziutka Nela Nykowska) cedzi każde słowo i nie przepuszcza żadnej nosówce, żadnemu „s”, „ć”, „sz”, „cz”, „rz” i „ż” – tak jej kazano, nie ma cienia wątpliwości, a panienska jest przecie dobrze wychowana. Sposób artykulacji i ekspresyjna gestykulacja Dianny (Karolina Bacia) zdradzają, że ta młoda dama wzięła korki z aktorstwa u Idalii (o niej osobno). Jan (Mateusz Lasowski), wystylizowany na niedomytego brutala, pokrzykuje buńczucznie – płaskim głosem o matowej barwie. Wszystko to razem jest formą dźwiękowej przemocy, zastosowanej przez Zadarę wobec widowni. Być może nieświadomie.

3.

Znają Państwo to uczucie? Nieco dłuższy pobyt w obcej strefie językowej ma ten skutek, że pierwszej fazie ponownego zanurzenia w mówionej polszczyźnie towarzyszą osobliwe efekty słuchowe: głoski łączą się w zgłoski w sposób imitujący brzmienie języka, z którego powracamy. Czegoś podobnego można doświadczyć po czterech godzinach fonicznej opresji w Powaszczyńskim, a ofiarą tego fenomenu pada Mariusz Benoit. Przeszterowana percepcja widza traci zdolność odbioru klasycznej formy, w efekcie finałowy monolog Majora przepływa obok. Wciąż mam w uszach wielkie role Benoit w Narodowym Grzegorzewskiego: w obu wersjach *Nocy listopadowej*, w *Weselu i Sędziach*, w *Ślubie* i *Operetce*, wreszcie – może przede wszystkim – w *Nowym Bloomusale*; dlatego pomysł zatrzaśnięcia Benoit w szufladzie „starego teatru” w najlepszym razie mogą uznać za przejaw braku instynktu (estetycznego i samozachowawczego).

4.

„Jam winna, żem tu całą jedną dobę chciała aktorką być...”. Idalia (Barbara Wysocka) kradnie *show* Fantazemu i całej reszcie. Jest główną rozgrywającą w tej intrydze. Ona jedna nieźle wychodzi na lamaniu reguł wersyfikacji i przesuwaniu akcentów – jak dla mnie mogłaby na tym poprzestać; ale ulega pokusie i do wypowiadanych kwestii dokłada gestykulację ilustrującą każde słowo, coś na kształt języka migowego zrozumiałego nawet dla opornych. I to jest, niestety, przekroczenie granicy, za którą rozciąga się królestwo manieri. W pierwszych dwóch aktach Wysocka-Idalia lekko irytuje, trzeci bierze bez jeńców, w czwartym przesadza z jazdą po bandzie i wkurza (jak ona wkurza!), w piątym znów ląduje na właściwym miejscu. Jest w Wysockiej jakaś zachłanność, tak jakby chciała udowodnić, że równocześnie może być Ireną Eichlerówną, Nicole Kidman, Kristin Scott Thomas i Keirą Knightley. Nie wiem, czy to konieczne – Barbara Wysocka jest „samowsobnie” bardzo dobrą aktorką. Swoją drogą Słowackiemu chyba się nie śniło, że Idalia tak się wyemancypuje.

5.

Pierwsze dwa akty: słaby Fredro. Akt trzeci, jako się rzekło, ustawia Wysocka. Czwarty i piąty są niby-postmodernistycznym dziwactwem z jazdą obowiązkową – sugestią lesbijskiej relacji między Idalią a Helenką, graną przez Annę Moskal (nie pierwszy raz teatr eksploatuje fizyczne podobieństwo aktorki do androgynicznej Tildy Swinton, której *emploi* na zawsze określił *Orlando*); do programu dodajmy także obowiązkowe używki, towarzyszące *rendez-vous* Fantazego i Idalii.

6.

W całym przedstawieniu Zadara wielokrotnie odwołuje się do środków filmowych, filmowe są zawieszenia akcji, światło, muzyka, analogia między XIX-wiecznym Podolem a amerykańskim Południem (ze słynnej ekranizacji *Przemięło z wiatrem*). Nie tego się czepiam. Zarzut jest zgola inny i poważny: otóż Zadara kompletne rozminja się z tonem *Fantazego* – widzi dramat, gdzie go nie ma, a komizm, finezję i ironię Słowackiego zabija za pomocą slapsticku i wyglupu. I nawet tego nie zauważa.

7.

Z punktu odmawiam odpowiedzi na pytanie, co reżyser miał na myśli. Bo nie wiem. Z teatru wychodziłam (dwukrotnie!) zmordowana, ale i zdezorientowana. Bez ryzyka mogę napisać, że Michałowi Zadarze spodobało się wystawianie tekstów integralnych (w *Fantazym* dokonano skrótów, wszakże to skrótó nieznaczne i niezbyt istotne: nie pojawia się ksiądz Łoga, choć, rzecz jasna, bywa wzmiankowany). Że nieodmiennie Zadara chwytą polszczyznę literalnie: kiedy mowa o „stosunkach” i „plodzeniu”, to w wersji scenicznej konotacje są seksualne, choć tekst i wrednie niejednoznaczna semantyka podsuwają inne tropy. Że o ile Hanuszkiewicz przeszedł do historii teatru polskiego za pomocą motocykli marki Honda, tak Zadara nie pierwszy raz dzieli się odkryciem, że bohaterowie dramatów romantycznych byli ludźmi jako i my, a zatem zmagali się z fizjologią. W *Fantazym* Zadary sposób oddawania moczu związany jest z zajmowaną pozycją społeczną: Kałmuk szczy chamsko i bezwstydnie, hrabia Dafinicki rosi trawnik ukradkiem, pod osłoną nocy, a Jan gasi żar ogniska śmiałą, mocną strugą.

8.

Teksty opublikowane w programie towarzyszącym przedstawieniu dostarczyłyby pretekstu do wielu polemik – ale mi się nie chce. Więc tylko jeden cytat (z dra Przastka): „Teatr PRL-u miał do dyspozycji dużo większe środki niż dzisiejszy, a mimo to nie wystawiono *Dziadów* w całości. Czyli myślano o *Dziadach* – i o całym romantyzmie – inaczej niż dziś”. Do skarbczyka.

1-07-2015

Teatr Powszechny im. Zygmunta Hübnera w Warszawie
Juliusz Słowacki
Fantazy
reżyseria: Michał Zadara
dramaturgia: Daniel Przystek
scenografia: Robert Rumas
kostiumy: Julia Kornacka
światło: Artur Stenicki
obsada: Karolina Bacia (AT), Mariusz Benoit, Michał Czachor, Grzegorz Falkowski, Paulina Holtz, Mateusz Lasowski, Anna Moskal, Nela Nykowska, Michał Sitarski, Barbara Wysocka, Kazimierz Wysota
premiery: 19.06.2015

TAGI: Juliusz Słowacki, Michał Zadara, Robert Rumas, Julia Kornacka, Daniel Przystek, Warszawa, Teatr Powszechny im. Zygmunta Hübnera,

Udostępnij

Lubię to! 13

SKOMENTUJ

Autor lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

siedem minus cztery jako liczbę: 

KOMENTARZE (5)



skromna | 2015-12-04 19:34:28

Cytuj

Zadara jest przereklamowany.



ciekawa | 2015-10-02 16:01:20

Cytuj

Czy jest jeszcze w polskiej krytyce teatralnej jeszcze ktoś, kogo czyta się i rozumie tak dobrze, jak Małgorzatę Piekutową? A czy wśród czytelników dużo jest jeszcze takich, którzy ją rozumieją? Mam wielką nadzieję, że długo jeszcze będę mogła motywować wyjścia do teatru jej "pisaną" erudycją w tej dziedzinie, bo klepanie truizmów i plawienie się w banale nie przystoi teatrowi.



Mariusz Piławski | 2015-07-28 20:13:02

Cytuj

też nie skomentuję, bo mi się też nie chce... jak się innym zachce to i ja skomentuję...



Waldemar | 2015-07-10 10:10:07

Cytuj

Nie skomentuję, bo mi się nie chce.



Tomasz Mościcki | 2015-07-05 10:34:45

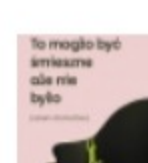
Cytuj

Sapientii sat.

POWIĄZANE TEATRY

Teatr Powszechny im.
Zygmunta Hübnera

PRZECZYTAJ TEŻ

Joanna Ostrowska
Zmory wolności i tolerancji
atakująHenryk Mazurkiewicz
Prezenty od czempionkiTomasz Mościcki
Awangarda mimo woli?Lukasz Drewniak
K/123: Trzy przedstawienia, o
których jeszcze nie słyszeliścieDominik Gac
XXX \$\$\$Magdalena Figzał-Janikowska
Schwärmerei, czyli męska kuracja

BĄDŹ NA BIEŻĄCO

